Nr. 147a. Dnia 28 maja. Środa. Dnia 16 (28) maja 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Germana B. i Augustyna B.
Czwartek: Teodozji Męcz.
Piątek: Feliksa P. i Ferdynanda Kr.
Sobota: Petronelli i Anieli PP.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.
Zachód " 8 " 0.
Długość dnia godzin 16 minut 6.
Przybyło " 8 " 28.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 55 w.
Zachód " 11 " 6 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 3.

Niedziela: Zesł. św. Ducha. Fortunata
Poniedziałek: Blandyny P. M.
Wtorek: Erazma B. i Klotyldy Kr.
Sroda: Optata B. i Saturniny P. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Faust" (występ p. Rebiczkowej);—Teatr rozmaitości: „Rodzina Fourchambault";— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pan naczelnik". (Godzina 8 wieczorem.)

Zatarg w domu Bonapartych.

Paryż 22-go maja.

W restauracjach bulwarowych panuje radość nieopisana... Znalazł się nowy przedmiot dyskusji, zaprawnej sosem *piquant*...

Książę Wiktor poróżnił się z ojcem swoim, księciem Hieronimem. Czy to nie ciekawe?

Dzienniki bulwarowe pełne są sensacyjnych „odkryć.." Szkoda, że świat polityczny tak mało zna szczegółów realnych o tej awanturze domowej.

Świeżo p. Cassagnac dał hasło do zjednoczenia wszystkich wrogów rzeczypospolitej. Ale projekt spełzł na niczem, bo hr. Paryża koalicji nie przyjął. Gdyby nawet zgoda nastąpiła, rezultat praktyczny równałby się zeru. Dokonane przed trzema tygodniami wybory do rad gminnych dowiodły, że kraj nie chce słyszeć zarówno o zjednoczonej, jak o kłócącej się reakcji. Kraj żąda spokoju. Na wiele rzeczy zobojętniał, bezsilne manewry reakcji są dlań wszakże najobojętniejszemi.

Z tego punktu widzenia ocenia Paryż rozterkę w domu cesarskim, a jednak się nią interesuje!

Jeżeli młody książę Wiktor wystąpi w roli pretendenta, odegra nędzniejszą jeszcze rolę polityczną.

Cóż na tem zależy w takim razie, czy młody książę mieszka u ojca przy Avenue d'Antin, czy osobno w parku Monceau?

A jednak pyta każdy dlaczego rozdzielili się ojciec z synem?

Ojciec—mówią—był nadto surowym dla dziedzica napoleońskiej legendy, nie obliczał skutku swych dosadnych wyrażeń, rzucanych w zapalczywości gniewu, używał nawet argumentów, których syn odwetować nie mógł w sposób równie—bijący.

Niedawno na pogrzebie pewnego bonapartysty zauważono, iż książę nie podał ręki synowi, nie wyrzekł doń słowa i nie odpowiedział na ukłon syna, gdy się oddalał.

Ale to przecież nie mogło być przyczyną zerwania?...

Jeżeli można wierzyć historjografom bulwarowym rzecz miała się jak następuje.

Obiad — uczestnikami stołu są: książę Hieronim Plon-Plon, książę Wiktor i jeden z zaufanych dworu.

Przy deserze oświadcza książę Hieronim, że wyda manifest, w którym uzna rzeczpospolitą (co mówiąc nawiasem, stało się już, jak wiadomo).

Zaufany bierze na odwagę i z całą szczerością, na jaką stać go, gani ten zamiar.

W tej uroczystej chwili podnosi się ks. Wiktor:

— „Sądzę, ojcze, iż mam prawo oświadczyć ci, że obok moich obowiązków synowskich, mam jeszcze obowiązki cesarskiego księcia i spadkobiercy napoleońskiej korony. Konstytucja naznacza mię głową rodziny w razie twojej śmierci lub abdykacji. Otóż uznanie rzeczypospolitej uważałbym za twą abdykację i skorzystałbym z mojego prawa następcy...

Przy gwałtownym temperamencie księcia Hieronima domyśleć się łatwo, jak odpowiedziałby na tę apostrofę; ale wobec osoby trzeciej trzeba się było poskromić.

Wszakże groźbie synowskiej nie uległ i manifest ogłosił. Odtąd rozłam był zadokumentowany.

Objawem jego było żądanie, aby syn udał się w podróż na Wschód.

— Cóż ja mam robić na Wschodzie? — pytał książę Wiktor. — Przyszły cesarz nie lubi podróżować...

Ale Plon Plon nalegał: chce on bowiem na trzy miesiące wyjechać na wieś a boi się zostawić syna w Paryżu; nie ufa mu... Gdyby ojciec oddalił się, syn zbliżyłby się zanadto do stronnictwa...

Młodzieńcowi nie zostawało przeto nic innego, jak oświadczyć krótko i węzłowato ojcu, że ma „po uszy" ojcowskiego domu i przenosi się do mieszkania prywatnego.

Czem pogroził to i spełnił — chociaż nowe apartamenta, oprócz łóżka, nie mają podobno dotąd innego sprzętu.

Ponieważ jednak Wiktor niema grosza przy duszy, z czegóż by żył więc? Łamano sobie głowę nad tą zagadką, dopóki nie przyszło wyjaśnienie.

Ekscesarzowa Eugenja, której spadkobiercą jest książę Wiktor, posiada 700,000 fr. renty rocznej; interesuje się ona żywo młodym księciem i oświadcza gotowość przyjścia mu z pomocą. W tych dniach ma przyjąć jego wizytę...

A potem—żyje dotąd księżna Matylda, po której również Wiktor dziedziczy, co realniejszem jest i pewniejszem od cesarskiej korony.

W końcu twierdzą, że pani Auban Moët z Epernay zapisała młodemu księciu 60 miljonów w spadku, pod warunkiem wszakże, iż mąż jej umrze pierwej, niż ona.

Pan Auban Moët nie pośpieszył dotąd spełnić tego warunku; aby wszelako zadośćuczynić przynajmniej w części woli swojej małżonki, zaofiarował księciu tytułem zaliczki—miljon.

Są niedowiarki, którzy twierdzą, że cała ta historja rozwodu między ojcem i synem jest machjawelowską komedją...

Inni jeszcze chcą wiedzieć, że w kościele inwalidów Napoleon I-szy obrócił się wczoraj w grobie.

A.

43)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach
J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Co się w czasie tych przygotowań do emancypacji, wcale Adalbertowi nie pożądanej, działo z nim i w nim, trudno było odgadnąć. Spoglądał, starał się zrozumieć położenie... a gdy mu się to nie udało, zdawał losy swe całe opiekunowi, w którego wierzył, jak w ewangelją...

— Albin będzie wiedział co robić!!

Sokalski, choć teraz przy dawnym panu więcej przesiadywał niż przy tym, któremu był dodany, nie zaniedbywał go całkiem.

Wpajał w niego zawczasu jak miał sobie postępować, kogo unikać, komu ufać i czego się wystrzegać.

Uczeń słuchał pilno, bawiąc się z Parolem — ale o ile z nauk korzystał — trudno było zgadnąć.

Zabiegi Leszczyca, starającego się przypodobać, stać niezbędnym dziedzicowi i opanować go — nie uszły baczności Sokalskiego, który codzień ostrzegał hrabiego, aby mu nie ufał i nie bardzo do siebie przypuszczał...

Adalbert głową dawał znaki uspakajające...

Była to zaprawdę, przy swej prostocie i zardzewieniu, natura osobliwa, *sui generis.* Dla wszystkich uprzejmy, instynkt w poznawaniu ludzi miał nieomylny... Nie wiedział dlaczego, jego, zupełnie tak jak Parola, jedni ku sobie pociągnęli, drudzy obawę wzbudzali i nieufność...

W Zakrzewie też, w tych co go tu otaczali orjentował się doskonale, nikogo nie zrażał — ale nie dawał się oplatać nikomu.

Z pewnym rodzajem chytrości, którą sobie sam wyrzucał, Adalbert postępował z łowczym Leszczycem, bo go zużytkowywał do gołębi, a miał ku niemu odrazę może większą niż Sokalski.

Z sędzinej śmiał się, Musię lubił, Rzęcki mu był sympatyczny, a proboszcza wenerował.

Przy całej swej dobroduszności — hrabia miał to oko, dane niewielu, które niby nie patrzy, a widzi wszystko i nic mu nie ujdzie...

Wielu z tych przymiotów ani hrabia Albin ani Sokalski nie umieli nietylko ocenić, ale dopatrzeć nawet, dlatego, że one się w słowach nie umiały objawić — ale w czynach.

Adalbert mówił mało. Miano go za daleko nieudolniejszego niż był, a bezinteresowność, którą on uważał za najwyższą mądrość — w oczach hr. Albina piętnowała go głupotą...

Zbliżał się dzień odjazdu hrabiego... Jednego dnia gospodarz, który tu na gościa wyglądał — przez Sokalskiego został zaproszony na kawę do hr. Albina.

Każde takie we cztery oczy posłuchanie u jego ekscelencji wiele go kosztowało. Nawykł był do ślepego powodowania się i posłuszeństwa i do lekceważenia. Oprócz tego Parola z sobą brać nie mógł, bo hrabia psów nie lubił.

Poszedł posłuszny, nie bez bicia serca i obawy.

W przepysznym szlafroku, świeżo przez Sokalskiego ogolony, mimo wieku wyglądający młodo, ze swą fizjognomją dyplomaty i wielkiego pana przywitał Adalberta czulej niż zwykle.

— Siadaj mój drogi Adalbercie — odezwał się Albin — przed odjazdem chciałem się z tobą rozmówić ostatecznie. Wiesz jak ja ci dobrze życzę... Com mógł robiłem dla ciebie zawsze od dzieciństwa, nie dając ci się zwalać. Nie mogłem dać fortuny, dałem skromne utrzymanie. Los podjął się za mnie twoją poczciwość wynagrodzić. Jesteś naturalnie panem swej woli, ale ja, jak byłem opiekunem, tak czuję się w obowiązku być ci pomocą.

Mój Adalbercie — widzę, ze smutkiem, że świetnego twego położenia nie umiesz ocenić... że nie masz ochoty z niego korzystać...

— Nieumiem — odparł po cichu hrabia. Trudno się na starość odmienić. Ciąży mi to więcej niż cieszy.

Albin śmiał się.

— Oswoisz się z czasem, dodał — ale zlituj się powiedz sobie, że hrabią i panem jesteś, i musisz być...

— A jeśli testament się znajdzie? — odparł Adalbert.

— Nie może się znaleźć! Co za uparte dziwactwo — zakrzyknął Albin. Masz dowody, że został zniszczony. Trudno pojąć kto to uczynił—ale—stało się. Jesteś panem hrabią — i trzeba to sobie powiedzieć...

— Sameś mnie wychował — cicho odezwał się Adalbert, wiesz ile mi braknie, abym się przyzwoicie mógł pokazać w salonie... Nie wiem, na którą stąpić nogę!!

— Nauczysz się — zawołał, mówić mu nie dając opiekun... Co nie uniknione, to dźwignąć trzeba i starać się znosić jaknajlepiej...

Będziesz zawsze wyglądał trochę ekscentrycznie, ale — atawizm się odezwie, zobaczysz — dasz sobie radę. Ja chciałem tylko pozostawić ci niektóre wskazówki.

Adalbert widząc, że opozycja nie pomoże — podniósł głowę — słuchał uważnie.

— Sokalskiego nieoszacowanego — rozumnego, poczciwego mentora, mówił dalej Albin — na nieszczęście nie mogę ci pożyczyć na dłużej... Jest mi nieodbicie w Wiedniu potrzebny, we Lwowie, wszędzie, gdzie się ruszę... Muszę go zabrać.

(Między nawiasami, przypominam, abyś mu z kasy wyasygnował... podarek, i wręczył go osobiście).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum dóbr państwa wszelkie prośby właścicieli ziemskich o zapomogi rządowe dla szkół niższych włościańskich odsyła do departamentu rolnictwa, który do petycyj takich chętnie się przychyla, żądając tylko ścisłego przestrzegania jednolitości programów szkolnych.

= Ministerjum komunikacyj zażądało od wszystkich szkół techniczno-kolejowych przedstawienia list imiennych uczniów tychże szkół przed dniem 22 im. czerwca r. b.

= Ministerjum komunikacyj wyjednało zatwierdzenie projektu ulepszeń w portach południowych Cesarstwa. Odnośne roboty będą rozpoczęte jeszcze w r. b.

= *Now. wr.* donosi, iż nowe prawo, wzbraniające urzędnikom państwowym zajmować posady w radach i zarządach towarzystw akcyjnych przemysłowych, handlowych i kredytowych, dotyczy tylko ministrów, ich towarzyszów, członków rady państwa, sekretarzy stanu, senatorów i opiekunów honorowych oraz osób świty cesarskiej.

= *Pet. wied.* donoszą, iż projekt budowy kolei z Romna do Kremieńczuga został odrzucony, natomiast zaś w kołach rządowych przyjęto inny projekt połączenia kolei południowo-zachodnich z portem Libawą, który też oddano do opinji komitetu ministrów.

= Dochód z telegrafów rządowych w czasie od dnia 13-go stycznia do dnia 13-go maja r. b. wyniósł rs. 2,531,712, czyli więcej o rs. 43,053 niż w tym samym czasie w r. z.

= Według obliczeń statystyki urzędowej, wartość produkcji lnu w Rosji wynosi rocznie 75 miljonów rs.

= Przepis zabraniający trzymania większych ilości spirytusu po mieszkaniach, sklepach, piwnicach i składach nieodpowiednio urządzonych, w których nie są zachowywane pewne środki ostrożności, ma być wkrótce ogłoszonym; przekraczający to rozporządzenie ulegać będą karom narówni z przechowywującymi bez pozwolenia władzy materjały palne i wybuchowe.

= Z rozporządzenia starszego prezesa izby p. Trachimowskiego, zajęcia kancelaryjne w izbie sądowej rozpoczynać się mają na przyszłość punktualnie o godzinie 10-ej rano.

= Na ulicy Szpitalnej rozszerzają obecnie po jednej stronie chodnik, po ukończeniu tej czynności, rozszerzony chodnik zostanie wylany asfaltem.

= Po obydwóch stronach ulicy Wolskiej, na przestrzeni od rogatek do szpitala zapasowego, rozpoczęto wylewanie chodników asfaltem.

= Latarnie gazowe zapalane są obecnie o godzinie 9-ej wieczorem, gaszone zaś o godzinie 1-ej minut 15 zrana, palą się zatem godzin $4^{1}/_{4}$.

= Wystawa inwentarza.

Przyjmowanie deklaracyj do działów koni, bydła i owiec, dopiero z dniem wczorajszym zostało zamknięte.

W dziale pierwszym koni zadeklarowali pp. Jan Koźmian 5 sztuk, Józef Łojko 1, Władysław Jakubowski 6, dr Walery Grochowski 1, Jan Berso hn1, Henryk Kotłubaj 1, Franciszek Zaborowski 4, hr. Władysław Mielżyński 2, hr. Katarzyna Plater 1, Mikołaj Herburt Hejbowicz 3, Aleksander Linskij (oficer) 2, A. Rogawski 2, St. Trębicki 1, L. Grodzicki 6, S. Czistjakoff 1, Sz. Sadowski 2, hr. Franciszek Poletyłło 4, M. Wydżga 4, M. Podhorski 6 (klatek), A. Deszewski 9, Franciszek Retman 1, J. Umieniecki 8, J. Moslakowski 2, Stanisław Ciechanowski 1, Adamowicz 11, porucznik Mikołaj Jankowicz 1, rotmistrz Kołomnicz 1, kornet Mułama 1, M. Wydżga 1, M. Konopnicki 1, M. Gąsowski 1, Władysław Grossé 3, Prosper Mathieu (kupiec francuski) 6, Jan Wyszyński 1, Ludwik Grabowski 1, Władysław Węgliński 1, Tomasz Budyta (włościanin) 2, hr. Tadeusz Plater 4, Leopold Kronenberg 1, Leon Dmochowski 2, St. Wotowski 1, hr. Ludwik Krasiński 2 sztuki.

Ogółem więc w tym dziale zadeklarowało 41 wystawców 114 koni, liczba ta jednak jak spodziewa się komisja wystawowa, dojdzie do 130.

W dziale drugim bydła zadeklarowali pp. A. Dàl Trozzo 12 sztuk, Jan Koźmian 7, Henryk Unrug 14, dom rolniczo-handlowy M. Chmielewskiego 3, Tytus Dębowski 11, Jan Pruski 8, Lucjan Karwat 5, Jan Bersohn 11, Franciszek Zaborowski 2, hr. Katarzyna Plater 20, hr. A. Jezierski 5, hr. St. Walewski 9, Paweł Styczka 2, Juljusz Rucz 4, Adam Gliszczyński 8, Stanisław Ciechanowski 20, hr. Władysław Grocholski 5, A. Trylski 1, Władysław Suski 5, hr. L. Krasiński 6, Daniel Janasz 11, hr. Karol Zamojski 11.

Ogółem więc do tego działu 22 wystawców zadeklarowało 191 okazów.

Do trzeciego wreszcie działu owiec zadeklarowali pp. A. Dal Trozzo sztuk 22, A. Patko 16, St. Szlubowski 12, Henryk Unrug 16, R. Goeppner 30, B. Skórzewski 21, Z. Sumowski 25, B. Moszczeński 15, hr. M. Kwilecki 12, br. Zygmunt Dangel 8, hr. St. Aleksandrowiczowa 29, Henryk Schoffegotsch 21, br. Maltzahn 27, Maks Bertram 20, hr. Stanisław Walewski 32, Dyhrenfurth 12, Jan Górski 31, hr. Stanisław Zamojski 55, W. Łuszczewski 40, R. Riebeit 38, Oskar Sponnagel 30, W. Paprocki 22.

Do tego więc działu 22 wystawców zadeklarowało 529 okazów.

W dziale koni p. Prosper Mathieu, kupiec francuski, zaprodukuje 6 ogierów rasy ardeńskiej, specjalnie sprowadzonych, takiż sam okaz, jako premjum dla prenumeratorów *Hodowcy*, przedstawi redaktor tegoż pisma p. Henryk Kotłubaj.

Wystawca z działu bydła p. Juljusz Rucz, przedstawi sposób zakiszania paszy systemem Goffarta.

Jak widzimy z powyższej listy, pierwsze trzy działy wystawy, oraz dział szósty przedmiotów mających związek z pracą i chowem koni, z którego listę deklaracyj podaliśmy przed kilku dniami, reprezentowane będą wcale pokaźnie, w dziale jednak czwartym trzody chlewnej, piątym drobiu i psów i siódmym pozakonkursowym, dotąd jest taki brak deklaracyj, iż termin ich przedłużono do czasu katalogowania okazów.

Tegoroczna wystawa trwać będzie krótko, gdyż zaledwo dni ośm, konkursa zaś zajmą tylko trzy dni (13-go, 14-go i 16-go czerwca), komisja wystawowa stara się zatem o ile możności, ażeby w tych kilku dniach bardziej zainteresować szerszą publiczność, pewna jednak obojętność jaka zapanowała od lat dwóch w przyjmowaniu udziału w programie konkursów, paraliżuje dobre chęci członków komisji.

Wartoby zwrócić więcej uwagi na tak zajmujące konkursa jak gonitwy kłusem pary koni, gonitwa kuców, jazda panów z przeszkodami, jazda ludzi stajennych, wyścigi czwórek, konkurs najlepiej skaczącego konia; gdyż ta zabawa połączona jest z pożytkiem, a zachętę przecież powinnyby stanowić nagrody w pięknych przedmiotach ofiarowanych przez Towarzystwo wyścigów konnych.

Przewodniczącym w delegacji sądzącej konkursy koni i pojazdów, w r. b. będzie Wojciech hr. Poletyłło.

Kancelarja komisji wystawowej z dniem 7-ym czerwca przenosi się na plac Ujazdowski i w tymże dniu rozpocznie się przyjmowanie okazów.

= Fabryka zabawek.

Wzmianka nasza o znakomitym przywozie zabawek dziecinnych z zagranicy podziałała na kilku kapitalistów.

Cyfry są nieraz wymowniejszym argumentem od wszelkich teoretycznych dowodzeń.

Więc zawiązuje się spółka z kapitałem 40,000 rs., celem założenia specjalnej fabryki zabawek na jednem z przedmieść Warszawy.

Na początek fabryka ma wyrabiać zabawki wyłącznie z drzewa i tektury.

Jeden ze wspólników udaje się w podróż za granicę dla zwiedzenia podobnych fabryk i sprowadzenia uzdolnionych robotników, gdyż takich w naszym kraju nieposiadamy.

Bez cudzoziemców więc ani rusz.

Pocieszajmy się nadzieją, że z czasem i u nas wyrobią się fachowi robotnicy.

Każdy początek jest trudny.

— Bielany.

Przepisy porządkowe dla udających się do lasku bielańskiego w czasie Zielonych Świątek już zostały wydane.

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

XVII.

Po upływie kwadransa Hektor Piquefol wrócił z Marsym i z profesorem fechtunku.

— Rzecz ułożona—rzekł do Heleny—bijesz się pani jutro o dziesiątej z panią de Saint-Panachard. Ponieważ przeciwniczka pani jest obrażoną, do niej zatem należał wybór broni.

— I wybrała?...—zapytała trwożliwie panna Colobry.

— Szpady. Walka odbędzie się na szczytowej platformie gmachu redakcyjnego—objaśniał dalej umówione warunki redaktor *Epoki*.— Nasz nauczyciel fechtunku podał tę myśl. Uważał on podczas lekcyj, że pani cofasz się ciągle. Na platformie, mającej tylko kilkanaście metrów w kwadrat, trzeba się będzie pozbyć tego niewłaściwego przyzwyczajenia. Pojedynek będzie publiczny. Zawiadomimy o nim naszych abonentów i zatrzymamy dla nich miejsca... Masz pani szczęście!... to drobne spotkanie, wyzyskane należycie, da pani rozgłos w całym świecie!

Helena westchnęła.

Nie śmiała tego powiedzieć, ale czuła, że wolałaby się obejść bez tego wszechświatowego rozgłosu.

Dziennikarstwo miało swe strony nieprzyjemne...

Narażając się na zarzut, że jest reakcjonistką i zacofaną umysłowo, bohaterka nasza zdecydowała się wyrzec przed swoją opiekunką kilka słów ubolewania nad fatalnemi następstwami umężczyźnienia kobiet. Wyznała przed panią Ponto, że w tej chwili byłaby się z ochotą wyrzekła wszystkich swych praw cywilnych i politycznych, pozwoliłaby się wykreślić z listy wyborców, ażeby tylko odzyskać ów błogi spokój i bezpieczeństwo, jakiem się cieszyły francuzki w wiekach ubiegłych.

Pani Ponto rzeczywiście zgorszyła się niezmiernie obojętnością swej wychowanicy na świetne zdobycze postępu i na tryumf idei równouprawnienia płci słabej.

— Cóż chcesz moje dziecko—dodała jednak na końcu tonem pociechy—my nie cofniemy dziejów... ubiegłe wieki nie wracają... Kiedy się przyszło na świat w wieku XX-ym, trzeba być córką swej epoki. Odwagi, Heleno.

Panna Colobry prawie nie słuchała tej pociechy a przynajmniej robiła ona na niej bardzo małe wrażenie.

Przez cały wieczór i przez całą noc marzyła o wynalezieniu sposobu uniknięcia walki, ale, niestety, nic wymyślić nie mogła.

— Mogłabym zachorować... mogłabym wyjechać...—mówiła do siebie—ale nie... nie mogę tego zrobić... śmianoby się ze mnie.

Nie miała odwagi biedaczka, ale najbardziej ze wszystkiego bała się być wystawioną na pośmiewisko. Ten strach górował nad innemi i czynił ją względnie odważną. Była to odwaga rezygnacji.

Odwagi tej zresztą dodawała jej cała rodzina opiekunów. Bankier Ponto zamówił miejsce dla siebie, swej małżonki i córek. Wszyscy odwieźli Helenę do redakcji, powtarzając jej ciągle:

— Tylko nas nie zawstydź.

Wszystkie dzienniki powtórzyły wiadomość o pojedynku Heleny i pół Paryża zjechało się w powozach powietrznych, otaczając gmach redakcyjny i zajmując przestrzeń po nad nim.

Pani de Saint-Panachard była już na miejscu i oczekiwała swej przeciwniczki.

Była to kobieta mogąca mieć lat trzydzieści, wysoka, pięknej budowy i dosyć rozwiniętych kształtów. Ubraną była w odpowiedni do okoliczności kostjum obcisły.

Sekundanci obu stron i dwie przeciwniczki, po ceremonjalnym ukłonie, ukazali się na platformie, powitani głośnem brawo ze wszystkich otaczających gmach redakcyjny aerokabów, aeronefów, helikopterów i innych statków powietrznych.

Fechtmistrz, który był obecnym pojedynkowi, zmierzył szpady i kazał je losem wybrać dwóm przeciwniczkom, poczem oddał każdej z nich tę, którą sobie wybrała.

Helena, blada ze wzruszenia, patrzyła z przerażeniem na koniec szpady pani de Saint Panachard.

— Raz, dwa, trzy!... zaczynamy... — rzekł fechtmistrz.

Pani de Saint-Panachard zaatakowała gwałtownie. Helena zaczęła się cofać swoim zwyczajem i wkrótce dotarła aż do balustrady.

Zwykła jej taktyka nie zdała się już na nic, uprzytomniała więc sobie w pamięci wszystkie rady swojego nauczyciela i zasłaniała oraz parowała ciosy jak mogła.

Szpada wicehrabiny błyskała w jej oczach, woltyżowała i zakreślała gwałtowne parabole.

Panna Colobry spłoszona i prawie drżąca, ani myślała o ataku, szczęśliwa, że choć bronić się może...

Na szczęście dla niej pani de Saint-Panachard nie była bynajmniej mistrzynią w sztuce fechtunku, a trochę zabardzo rozwinięta tusza widocznie jej zawadzała, wobec przeciwniczki mniej wyćwiczonej, ale za to lekkiej i zwinnej.

Gdyby Helena mogła chociaż na chwilę opamiętać się z przestrachu i wyjść z pozycji obronnej, wicehrabina prawdopodobnie odpokutowałaby ciężko za swe wyzwanie.

Karuzele i huśtawki, jak zwykle, zostaną uprzednio opatrzone przez technika pod względem bezpieczeństwa.

W lasku oprócz właścicieli bud i straganów nie wolno będzie nikomu nocować.

Dla zabawy tańczących grać będą w „dołku" dwie orkiestry wojskowe.

= Dla jednej miotły.

Szukając przyczyn braku wody w rurach wodociągowych należałoby zwrócić uwagę na władzców miotły, którzy częstokroć zbyt dogadzają temu godłu swojej władzy.

Na dziedzińcach domów nieraz można zauważyć, jak stróż chcąc wymyć miotłę, kładzie ją pod wodociągiem, otwiera krany i odchodzi spokojny na kwadrans lub dłużej.

Wartoby karcić podobne marnotrawstwo.

= Poprawna edycja.

Od kilku dni pojawiły się na bruku dorożki, niemające oprócz numerów żadnego podobieństwa do reszty koleżanek.

Są to przyzwoite powozy z wygodniejszemi siedzeniami dla czterech osób.

Korzystny wygląd nowych dorożek sprawia, iż publiczność obdarza je względami.

Może też wobec tego faktu inni dorożkarze porzucą swoje stare wehikuły, którym czas już spocząć obok trzęsącej pamięci „kanarków"...

= Za chlebem.

Koleją wiedeńską poczynają się już zjeżdżać górale zaopatrzeni w kosy.

Mówiąc nawiasem, żniwiarki wprowadzone w większych majątkach ziemskich, niezmiernie zmniejszyły popyt na tego rodzaju robotników.

= Przeciwko francuzczyznie.

Przed niedawnym czasem wzmiankowaliśmy o zawiązanem kółku wymierzającem na siebie kary pieniężne za używanie w potocznej rozmowie francuzczyzny.

Usiłowania te nieomylnie zasługiwałyby na poklask, gdyby nie forma w jakiej przystąpiono do wykorzenienia tej fatalny wady...

Oto liczny zastęp przedstawicieli *beau monde'u* począł wyłącznie porozumiewać się w języku... synów mglistego Albionu, jak się o tem przekonaliśmy z licznych przykładów.

Zaiste, oryginalny to sposób...

= Ekscentryczni synowie Albjonu.

Do p. *** właściciela ogrodu przy ulicy Królewskiej zgłosili się trzej anglicy z oświadczeniem, iż pragnęliby kupić .. kasztan rosnący pośrodku ogródka.

Synowie Albjonu w drzewie tem upatrzyli wiele podobieństwa do kasztana ulubionego przez królowę Wiktorję, a znajdującego się w Balmoral.

Właściciel długo opierał się oryginalnej zachciance turystów, kwota jednak rs. 250 zachwiała jego stoicyzm i kasztan będzie wykopany z korzeniem, a następnie przewieziony do Anglji.

Mieszkańcy mglistego Albjonu miewają zaiste dziwne pomysły...

= Z Powązek.

Odwiedziliśmy wczoraj świat umarłych...

Wszystko tam po staremu, zmian niewiele, chyba, że więcej przybyło świeżych mogił.

Żyjących, którzy opłakują swoich drogich zmarłych pełno można spotkać...

Z tych ogólną uwagę zwraca młoda kobieta w grubej żałobie, przepędzająca po kilka godzin rano i po południu przy świeżo wystawionym nagrobku.

Widzieliśmy ją siedzącą w ponurej zadumie z pochyloną głową.

Na chwilę twarz kobiety przybrała jakiś wyraz ożywienia, kiedy posługaczka cmentarna przyniosła doniczki z kwiatami, które zaraz ustawiono na stopniach pomnika.

Wiedzeni ciekawością, spytaliśmy dyskretnie posługaczki, czy nie wie kogo tak opłakuje ta kobieta.

— Jakże mam nie wiedzieć, kiedy to moja dobrodziejka—rzecze rezolutnie babcia, niechętnie odpowiadając na nasze pytanie.

Kilka sztuk drobnej monety, język jej rozwiązało.

Tragiczne bo są losy tej kobiety w żałobie.

W ciągu kilku lat straciła ona wszystkich drogich sercu i pozostała zupełnie samą na świecie.

Najprzód umarła matka, cios ten jednak osłodziła jej miłość męża.

Lecz w rok później umiera małżonek i dwie rodzone siostry, których pani *** była opiekunką.

Młodej kobiecie został jednak jedyny cel życia, wychować dwóch malutkich chłopczyków, pamiątki po najukochańszym małżonku.

Wkrótce została pozbawioną i tej pociechy.

Dzieci zapadły na szkarlatynę i prawie jednocześnie życie zakończyły.

Zdawało się, że nieszczęśliwa zmysły postrada lub sama umrze.

Nie umarła jednak, nie oszalała, tylko większą część dnia spędza przy grobowcu kryjącym zwłoki najdroższych...

= Dwa pytania... aksamitne.

„Elektro-magnetyczna aksamitka, ułatwiająca ząbkowanie u niemowląt bez bólu i chorób", kosztuje na Nowym-Świecie rs. 5.

Takaż „elektro-magnetyczna aksamitka, ułatwiająca ząbkowanie u niemowląt bez bólu i chorób", kosztuje na Wierzbowej rs. 1.

Pytanie: czy aksamitka za pięć rubli jest pięć razy lepsza, czy też aksamitka za rubla jednego jest tyleż razy gorszą?

= Poważny powód zbiegowiska.

W dniu wczorajszym do pewnego fryzjera na Nowym Świecie, wszedł po europejsku ubrany murzyn, celem doprowadzenia do porządku swojej fryzury.

Na widok czarnego przechodnia, wnet przed sklepem zatrzymało się grono ludzi, a za ich przykładem w kilka minut uformowało się zbiegowisko, którego „członkowie" nie wiedzieli nawet o przyczynie.

Tłum niezawodnie doszedłby do znacznych rozmiarów, gdyby nie ukazanie się południowca.

Na jego widok gawiedź rozeszła się, żałując straconego czasu...

= **Wypadki.** W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej panna F. nie słuchając ostrzeżenia konduktora i współpasażerów wyskoczyła z wagonu tramwajowego w czasie biegu i upadła tak fatalnie, że uległa dotkliwemu skaleczeniu głowy oraz zwichnięciu nogi.—Na Mazowieckiej Ruchla B. upadła z konewkami wody i złamała nogę.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leonard **Jałbrzykowski**, emeryt. zmarł dnia 26 maja r. b., w wieku lat 64. Pozostała żona z rodziną zmarłego zaprasza przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę, dnia 28 b m., o godzinie **6-ej** po południu, z kościoła św. Krzyża, na cmentarz powązkowski, tudzież na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w tymże kościele dnia następnego, we czwartek, o godzinie **10 i pół** zrana. —1777—

† W dniu 29 maja, we czwartek, o godzinie **11 ej** zrana, w kościele św. Krzyża, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p Ludwika **Paprockiego,** b. członka rady stanu Królestwa Polskiego, na które wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. 2—642—

† W wigilję czwartej rocznicy śmierci ś. p. Juljana **Markowskiego,** we czwartek, dnia 29 b. m., w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, odprawioną zostanie wotywa żałobna, na którą pozostała żona wraz z synem i synową zmarłego zapraszają.

† Jutro, we czwartek, dnia 29 b. m., jako w oktawę imienin ś. p. **Brzezickiej z. Gaudzińskiej,** wdowy po nauczycielu instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostali synowie zapraszają krewnych i przyjaciół.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 27-go maja.

Policja odbyła dzisiaj rewizje u pewnego technika i szewca, podejrzanych o knowania socjalistyczne. Rozpuszczono tu odezwę do robotników, wydaną w Genewie pod dniem 10-ym kwietnia z podpisem: polscy i rusińscy socjaliści wschodniej Galicji.

Philippsruhe 27-go maja.

Wczoraj odbył się tutaj obrzęd zaślubin księcia następcy tronu anhalckiego z księżniczką Elżbietą heską, synowicą królowej duńskiej, w obecności Najjaśniejszej Cesarzowej rosyjskiej, królowej duńskiej, księżnej Walji i innych dostojnych gości w liczbie 54-ech osób.

Paryż 27-go maja.

Układ międzynarodowego towarzystwa afrykańskiego z rządem francuskim orzeka, iż towarzystwo zatrzymuje własność swoich posiadłości nad Kongiem, w razie zaś, gdyby zamierzało się pozbyć ich, przyznaje Francji prawo pierwszeństwa w nabyciu tychże (*préference à conditions égales*).

Londyn 27-go maja.

Agitacja za przyznaniem praw politycznych kobietom wzrasta z każdą chwilą. Na czele zwolenników reformy stanęła żona ministra Fawcetta. W łonie gabinetu wytworzyła się grupa ministrów, oświadczających się za reformą. Gladstone waha się dotąd. Deputacji, która przybyła prosić go o wniesienie odpowiednich poprawek do billu, dał odpowiedź wymijającą, że żądanie to stoi po za obrębem wniesionego billu reformy.

Londyn 27-go maja.

Podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych Fitzmaurice, oświadczył w izbie gmin, iż w kwestji linji pogranicznej między Rosją, Persją i Afganistanem prowadzi się wymiana myśli między gabinetami londyńskim i petersburskim, charakter wszakże układów pozostaje jeszcze niewyjaśnionym, komunikowanie więc czegokolwiek izbie w tym przedmiocie byłoby przedwczesnem. Minister dodał przytem, iż, jak donosi poseł angielski w Teheranie, w Seraksie oczekują rosyjskiego głównodowodzącego, który przybywa tutaj w celu objęcia w posiadanie terytorjów na prawym brzegu Geriruda i oddania ich turkmenom Merwu.

Londyn 27-go maja.

Prezydent *Statistical Society*, dr Robert Giffen, podał w swym memorjale inauguracyjnym, zestawienie porównawcze z 50 lat ostatnich o stosunkach warstwy robotniczej. Wykazuje on, że w tym czasie płace podniosły się, ceny żywności spadły wskutek dowozu mięsa i zboża z Ameryki, czas roboty został skrócony, śmiertelność zmniejszyła się, wychowanie polepszyło, oszczędności wzrosły, zbrodnie i pauperyzm osłabły, podatki zeszczuplały, policja sanitarna została zreformowana, bibljoteki dla robotników otwarte.

Petersburg 27-go maja.

Dzisiaj w rocznicę św. koronacji odbyło się w soborze Isakiewskim uroczyste nabożeństwo w obecności wyższych dostojników i jenerałów. Przyjęcia u dworu Najwyższego w Gatczynie nie było.

Petersburg 27-go maja.

Opublikowane zostały czasowe przepisy o awansowaniu podpułkowników piechoty i kawalerji na pułkowników.

Petersburg 27-go maja.

Przy całkowitej przedterminowej spłacie obligacyj konsolidowanych dróg żelaznych rosyjskich siódmej emisji 28 go b. m. funt sterl. liczyć się będzie po 989 kop. kredyt.

Petersburg 27-go maja.

Według wiadomości urzędowych przyczyną katastrofy na drodze mikołajewskiej było zbrodnicze uszkodzenie toru.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go maja (godz. 6 m. 15).

Usposobienie i dziś panowało bardzo mocne. Ruch znaczny wielce ożywiony. Interesa zawierano chę-

---

Niestety, panna Colobry, nietylko nie odzyskiwała zimnej krwi, ale nawet broniła się coraz słabiej.

Chciała się cofnąć jeszcze, ale nie było można...

Zamknęła więc oczy i pchnęła szpadą na oślep...

O okropności!... poczuła, że jej broń mordercza coś przeszywa...

Pani de Saint-Panachard wydała krzyk... walka ustała...

Helena obawiała się otworzyć oczu z obawy, czy nie zabiła swej przeciwniczki.

Prawdziwy uragan okrzyków i braw, który się podniósł między widzami tego krwawego dramatu, odurzał ją jeszcze bardziej.

Nareszcie, ręką przytrzymując bijące gwałtownie serce, ośmieliła się spojrzeć na swą ofiarę...

To co spostrzegła uspokoiło ją wkrótce.

Szpada jej nie przeszyła wicehrabiny lecz parasol, który jeden z widzów siedzących w aerokabie o 20 metrów po nad platformą upuścił przypadkowo czy umyślnie.

Szpada Heleny, przeszywając parasol, dotknęła piersi pani Saint-Panachard i rzeczywiście wicehrabina miała na gorsecie kilka drobnych kropelek krwi...

Krew ta nie pochodziła z rany, której nie było, lecz z nosa uderzonego spadającym parasolem.

Bądźcobądź była to krew pierwsza, a bić się miano tylko do pierwszej krwi.

Gdy Helena zbliżyła się do ranionej, wicehrabina szlachetnie podała jej rękę.

— Honorowi stało się zadość! — rzekł poważnie nauczyciel fechtunku.

— A śniadanie pojednawcze jest już zastawione—dodał Hektor Piquefol.

Zaś do Marsego szepnął:

— Idź szybko do redakcji i zredaguj artykuł o pojedynku... O parasolu lepiej nie wspominać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tnie przy kursach rosnących. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały. Akcje kredytowe bez zmiany. Na rynku wartości kolejowych ruch wielki. Austrjackie zwyżki kursowe osiągnęły, również mocno się trzymały szwajcarskie. Wartości kolejowe niemieckie bezzmienne kursa utrzymać zdołały. Rynek rent obcych również przy dobrem usposobieniu i chęci do interesów w związku z realizacją końcomiesięczną — zwyżki kursowe zaznacza. Włoska poszukiwana. Wartości rosyjskie o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach o 75 fenigów droższe.

Berlin 27-go maja, godz. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.—
Weksle na Warszawę	206.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.80
Bilety banku ros. na dostawę	206.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	58.—
Akcje kredytowe.	522.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.90
Weksle na Londyn krót.	20.44[5]
„ „ długot..	20.35[5]
Żyto z dostawą na jesień.	148.—
Żyto na wiosnę	145.75

Zapowiedziana wczoraj rano poprawa kursów rubli ziściła się. Jakkolwiek bowiem kurs dotyczący tranzakcyj końcomiesięcznych niezmieniony pozostał, inne jednak, a mianowicie ruble w natychmiastowych tranzakcjach, oraz weksle na Warszawę i Petersburg podniosły się w kursie mniej więcej o 30 fenigów. Zaznacza to w każdym razie bardzo korzystne usposobienie dla rubli i pozwala przewidywać, że zwyżka ta rozwinie się i będzie trwałą przynajmniej do ukończenia regulacji końcomiesięcznej. Na giełdzie warszawskiej dzisiejszej spodziewać się należy również zwiększenia nieco ruchu wekslami w walutach obcych także w celach likwidacji. Kursa już wczoraj obniżone dziś zapewne dalej obniżyć się zdołają. Kursa dnia poprzedniego były: 206.70, 206.75, 522, 147.25, 145.

CENY ZBOŻA.

dnia 27-go maja roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 103—10,6 średnie 99—101, ordynaryjne 96—98.

Jęczmień wyborowy 109—115, średni 103—107, ordynaryjny — — —.

Owies wyborowy 104—107, średni 98—102, ordynaryjny 94—96,

Gryka 95—101. **Groch** 115—120. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner & Conp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 27-go maja 1884 roku.

Dostawy w stosunku do bardzo ograniczonych potrzeb są zupełnie wystarczające, jakkolwiek bezwzględnie biorąc nieznaczne, szczególniej co do żyta.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż tak z próbek jak i osią 900—1,000 korcy, żyta 400—500.

Co do gatunków pszenica dobra średnia, wyborowej jednak nie było.

Żyto dobre średnie a nawet i wyborowe.

Usposobienie w ogóle niepewne, wyczekujące, kupowano mało, pomimo pory wielce przyjaznej i dosyć silnego wiatru.

Za pszenicę dobrą 9.22½ do 9.30 płacono jak, wczoraj.

Średnia od 8.30, 8.50 do 9 rs. za korzec.

Żyto 6.30 do 6.40.

Grochu drobne partje na sprzedaż wystawione amatora nie znalazły.

Siana i słomy dosyć.

Siana pud 35—45, słomy 25—30 płacono.

Już nawet i świeżą trawę na targ dostawiono i sprzedawano naprędce po cenach stosunkowo wysokich.

J. Wł.

Przed jarmarkiem.

I.

Wobec zbliżającego się już terminu jarmarku świętojańskiego na wełnę w Warszawie, nie możemy pozostać obojętnymi na ruch w handlu wełną w pobliskich nam prowincjach za granicą.

Doroczne jarmarki na wełnę w Raciborzu, Strzelcach, Lignicy, Świdnicy, Wrocławiu, Poznaniu i Toruniu poprzedzają nasz jarmark, z którym ostatni, t. j. toruński, jednocześnie się prawie odbywa.

Zauważmy też, że i w kraju naszym przed jarmarkiem warszawskim przypadają dwa inne prowincjonalne jarmarki na wełnę, a mianowicie w Kaliszu i Lublinie— choć jarmarki te są, że tak powiemy, nominalne, gdyż dla braku jeszcze gotowego towaru do skutku nie dochodzą.

Nie doszedł też do skutku dnia 25-go maja jarmark raciborski, na który jeszcze nic dowieźć nie było można. Również nie spodziewają się kupcy ani towaru ani ruchu większego na jarmarku w Strzelcach (*Strehlen*) dnia 30-go maja przypadającego.

Co do ruchu w handlu wełną w poznańskiem—w przygotowaniu do tamtejszego jarmarku na dzień 12-go czerwca przypadającego—biuro centralne poznańskie p. J. Waldsteina nadsyła nam następujące wiadomości.

Na jarmarku zeszłorocznym w Poznaniu ceny wełny trzymały się bardzo dobrze na wysokim poziomie i przy znacznej chęci kupna, wypadł on bardzo dla producentów korzystnie. Spodziewano się więc, iż stan ten przyjazny utrzyma się i później. Nadzieje te zawiedzione zostały. Już jarmark w Berlinie ku końcowi maja okazał ceny niższe i brak kupujących, a liczne zapasy (14,000 cent. w d. 1-ym lipca r. z.) czyniły sytuację coraz przykrzejszą.

W sierpniu i wrześniu handel ożywił się nieco, poczem znów popadł w ospałość zupełną. W dwóch wspomnianych miesiącach sprzedano dosyć znaczne ilości po cenach od 2—3 talarów niższych od zeszłojarmarcznych.

Dowóz do Poznania w ciągu roku wynosił około 10,000 cent., tak, że razem z zapasami wynosiło to 24,000 cent., z których przeszło 18,000 cent. sprzedano.

Tak rzeczy stały w początku bieżącego miesiąca, a ceny były o 4 mniej więcej talary na centnarze niższe niż na jarmarku zeszłorocznym, przyczem zauważyć należy, że wielu spekulantów, którzy w roku zeszłym na różnych jarmarkach dosyć znaczne ilości wełny zakupili z powodu potrzeby długiego jej przechowania, procentów i t. d. znaczne ponieśli straty, choć z drugiej strony ci którzy zakupiwszy przed jarmarkiem zdołali na samym jarmarku wełnę swą sprzedać, przy wysokich cenach znaczne osiągnęli zyski.

Ruch kontraktowy w początkach bieżącego miesiąca był mały. Przy porównaniu cen z zeszłorocznemi dobrze będzie zauważyć, iż rozróżnić też należy ceny przedjarmarczne, kontraktowe, od cen na jarmarku osiąganych. Pierwsze były od drugich od 3—5 talarów niższe.

Obecnie więc kontraktowana wełna przez spekulantów—kupcy bowiem do połowy maja nie pokazali się jeszcze—płaconą była po cenach kontraktowych zeszłorocznych a nawet gatunki wyborowe, wysoko cieńkie, ze znanych dominiów o 1, 2, do 3 talarów drożej.

Wiadomości jednak z Wrocławia i Berlina nie są zachęcające, wszędzie skarżą się na brak nabywców.

Ostatnie sprawozdanie z Poznania brzmi jak następuje:

Poznań 25-go maja.

Stan handlu wełną słaby, z innych stron donoszą nam o takim samym stanie.

Krajowi fabrykanci zużyli już wszystkie swoje zapasy, mimo to spodziewają się je uzupełnić aż do jarmarku. U nas mało sprzedano; kilka małych pozycyj zakupiło kilku fabrykantów z Łużyc i to wełny na sukna po 54 do 55 talarów, wełny zaś niemytej po $20^1/_2$—$21^1/_3$ tal. Na prowincji również zastój panuje. Zapasy tutejsze wynoszą podług dokładnych obliczeń około 6,000 cent. i to prawie wyłącznie pięknej wełny z okolic Warszawy i Lublina.

Ruch w handlu na dostawę znowu osłabł. Tutejsi handlarze bardzo ostrożnie przystępują do interesu. Dotychczas zakupywano prawie wyłącznie tylko wełnę w piękniejszych gatunkach na sukna; średnie gatunki wełny sukienniczej i na materje, jako też wełna włościańska w zupełnem zaniedbaniu. O ile wiemy, w ostatnim ubiegłym tygodniu bardzo mało kupiono na dostawę w czasie jarmarku, z podwyżką w cenie o 1 tal.,—a najpiękniejsze gatunki aż do 2 talarów w stosunku do cen przeszłorocznych kontraktów. Wrocławscy znaczniejsi handlarze w ostatnim czasie nic nie zakontraktowali, również tutejsi więksi handlarze mało—i to tylko wełny ze znanych im dominiów w Królestwie polskiem, po cenach niezmienionych z uwzględnieniem kursu. Strzyż odbywa się już w całem znaczeniu wszędzie, szczególnie w południowych częściach Księstwa, gdzie nawet w niektórych okolicach jest już ukończoną; pogoda sprzyja nadzwyczaj. Mycie, o ile przewidywać można, wypadnie bardzo zadawalająco. Co do wagi nic pewnego nie da się jeszcze powiedzieć.

W tej chwili, jak się dowiadujemy, kupił pewien fabrykant z Langenzalca (Honower) około 1,400 cent. piękniejszej wełny na sukna i materje po przeszło 55 talarów—zapasy tutejsze wynoszą teraz w skutek tego tylko 4,600 cent.

O dalszym przebiegu handlu wełną, jak również i o samych jarmarkach nasz jarmark warszawski poprzedzających, nieomieszkamy dać czytelnikom naszym szczegółowych wiadomości.

J. Wł.

Cyrk Ciniselli.

Dziś we środę dnia 28 maja 1884 r.

Wielkie przedstawienie.

Szczegóły w afiszach.
Początek o godzinie 8½ wieczór.

— ***Wszechświata nr 21*** wyszedł z druku i zawiera: O zależności budowy liścia od światła, napisał S. Grosglik. — Ogień święty, podał G. P.— Zarys historji rozwoju zwierząt (embrjologji), skreślił Józef Nusbaum, kand. nauk przyr.—O przemianach bakteryj w różnych środowiskach, podał J. St. K.—Referat p. Debray do Akademji paryskiej o nagrodzie Lacazea, przyznanej p. Cailletetowi. (Stosunek badań profesora Wróblewskiego do prac p. Cailleteta). — Sprawozdanie. — Kronika naukowa. — Wiadomości bieżące.—Kalendarzyk biograficzny.— Odpowiedzi redakcji.—Ogłoszenia. (640)

— Nasze przewidzenia co do zastąpienia kopajwy przez ***Esencję Santalową*** nas nie omyliły, dowiadujemy się bowiem, że w istocie ***Santal pana Midy,*** aptekarza paryskiego, dozwolony w Rosji, najlepsze wydał rezultaty w Szpitalach Francji i Anglji.

Austrjackie losy Czerwonego Krzyża z roku 1882.

5 losowanie w dniu 1 maja r. 1884 w Wiedniu.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.	Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.
59	27	100000	5661	23	100
893	1	500	5900	21	50
907	4	50	6353	36	100
1918	1	50	6873	18	100
2320	48	500	7276	1	100
2755	26	100	7684	22	100
2760	37	50	8061	27	50
3100	38	1000	8213	45	100
3807	34	50	8967	46	100
3880	14	50	10603	4	100
3907	23	50	10856	31	50
5493	36	50	11362	35	100
			11462	50	500

Wypłata od dnia 4-go maja r. 1884.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 650 958 4826 5640 6398 7027 7194 7354 11540 11933.

Wypłata za znajdujące się w powyższych 10 serjach 500 losów uskuteczniać się będzie począwszy od dnia 4-go maja roku 1884-go po 12 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 15 (27 Мая 1884 г.)
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.